

KS. IRENEUSZ PAWLAK

## STOWARZYSZENIE POLSKICH MUZYKÓW KOŚCIELNYCH — ALTERNATYWA CZY KONIECZNOŚĆ CHWILI?

Mijający XX w. charakteryzował się wieloma, i to wielorakimi zmianami w życiu społeczeństw i narodów. Dwie wojny światowe i związane z nimi przemiany polityczne oraz ekonomiczne, rewolucje społeczne, zwłaszcza rewolucja bolszewicka 1917 r., liczne ruchy wyzwolenicze, przewartościowania moralne łącznie z upadkiem wszelkich autorytetów opartych na władzy czy przemocy, przerysowywana rola człowieka, który coraz bardziej — dzięki rozwojowi techniki i cywilizacji — wierzy we własną samowystarczalność, co z kolei prowadzi do odrzucenia Boga osobowego i umieszczanie Go w kręgu idei — oto krótka synteza minionych lat. Za tymi zmianami nie nadążała i nadal nie nadąża przemiana mentalności. Stąd też często dochodzi do napięć społecznych, do kryzysów ekonomicznych, przede wszystkim zaś do przestawienia hierarchii wartości i liberalizacji norm moralnych. Odrzuca się wiele oczywistych prawd, albo też interpretuje się je w dowolny sposób.

Te wszystkie przemiany odbijają się także na życiu religijnym. Kościół, świadomy nadejścia nowej epoki, za natchnieniem Ducha Świętego przygotował się na czekające go zagrożenia. Dowodem na to było zwołanie Soboru Watykańskiego II, który powziął wiele decyzji zapobiegających rozwarstwieniu potrzeb duchowych i materialnych współczesnego człowieka. I to była pierwsza bezkrwawa rewolucja XX w. Drugą rewolucją był wybór Polaka na papieża. Duch Święty jakby zapragnął w namacalny sposób ukazać światu, że struktury wypracowane w ciągu wieków, dobre na pewnym etapie rozwoju Kościoła, dziś już się przeżyły — są stare, zmurzałe i nie przystają do nowych czasów. Otwarto drzwi, zrobiono przeciąg, który ma wymiatać brudy, kurze i pleśnie. Dlatego możliwe się stało np. krytyczne spojrzenie na dotychczasową działalność Kościoła łącznie z pogłębieniem i poszerzeniem ducha ekumenizmu, powstawanie wielu ruchów oddolnych przypominających o zaniedbanej sferze charyzmatów, wprowadzanie w życie personalizmu chrześcijańskiego, a także — co nas najbardziej interesuje — odnowa liturgii. W tej ostatniej dziedzinie zrobiono już wiele. Ciągłe jednak pozostaje do wykonania dzieło najważniejsze i najtrudniejsze: zrozumienie i pogłębienie ducha liturgii, a nie wyłącznie przestrzeganie jej litery. Odnowa liturgiczna objęła kilka ważnych dziedzin, np. wprowadzenie języka narodowego, uproszczenie obrzędów, wydanie zreformowanych ksiąg, dowartościowanie laikatu. W imię prawdy trzeba jednak stwierdzić, że — jak dotąd — większość tych zmian została przeprowadzona powierzchownie. W dużej mierze nie objęły one w dostateczny sposób wielu istotnych obszarów,

m.in. katechezy liturgicznej, w tym pouczenia o teologii, ważności i pięknie obrzędów, o umiejętności ich właściwego przygotowywania i przeżywania, a także całej sfery sztuki sakralnej, w której muzyka stanowi bardzo ważki element.

Z punktu widzenia formalnego nad muzyką kościelną w Polsce miała czuwać Podkomisja ds. Muzyki Kościelnej przy Komisji Liturgicznej Episkopatu Polski. Do pogłębienia zaś problematyki naukowej została powołana Sekcja Wykładowców Muzyki Kościelnej przy Komisji Episkopatu Polski ds. Nauki Wiary. Ciało te z większym lub mniejszym powodzeniem i zaangażowaniem działały aż do chwili, kiedy to przed kilkoma laty uchwałą Konferencji Episkopatu Polski rozwiązano wszystkie niemal komisje i powołano jedynie przewodniczących, głównie biskupów, którzy z kolei w razie potrzeby mają prawo *ad casum* zwoływać konsultantów–fachowców do rozwiązywania konkretnych problemów.

W tej sytuacji nastąpił całkowity impas w działalności struktur kościelnych dotyczących muzyki. Na miejsce dawnych powołano „coś nowego”, ale bez ścisłego określenia kompetencji i programu. Pozytywnym momentem tego stanu rzeczy jest samo rozwiązanie dotychczasowych konstrukcji, które musiały odejść w przeszłość, gdyż nie były już zdolne podolać rosnącym zapotrzebowaniom. Stroną negatywną jest brak określenia celu i wytyczenia dróg rozwoju oraz sposobów realizacji poszczególnych obszarów związanych z muzyką kościelną. Na dobrą sprawę wszystko teraz zależy od rozeznania i dobrej woli przewodniczących komisji.

Nie jest winą muzyków kościelnych, że bez uprzedzenia zostali pozbawieni jakiegokolwiek prawnej formy działania. Nie jest winą muzyków kościelnych, że sama muzyka została zepchnięta już nie na margines, ale poza margines zainteresowań tych, którzy z urzędu winni dbać o żywotność tej sztuki. Muzyka i muzycy zostali ubezwłasnowolnieni i poddani decyzjom osób często nie mających pojęcia o sztuce muzycznej i roli jaką spełnia ona w życiu Kościoła. Przykładem może być zmieniony ostatnio bez udziału osób zainteresowanych (profesorów muzyki) program nauczania muzyki w seminariach duchownych, który nie uwzględnia istotnych dla tego przedmiotu możliwości i nie daje żadnych gwarancji dobrego przygotowania alumnów. Muzyka jest szczególnie wrażliwym medium odczuwającym niemal natychmiast brak mecenatu i zainteresowania ze strony władz kościelnych. Zaraz też następuje gwałtowny jej upadek.

Wyrażam głębokie przekonanie, że muzycy kościelni w Polsce, jako specyficzna kategoria w tej „branży”, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek poszukiwania takiej formy działania, która umożliwiłaby im z jednej strony ratowanie najlepiej pojętej muzycznej kultury Kościoła, z drugiej zaś podejmowania inicjatyw, celem znalezienia sposobów rozwoju tej kultury.

Ponieważ więc dotychczasowa Sekcja Wykładowców Muzyki Kościelnej praktycznie nie istnieje, wydaje się rzeczą stosowną, niezbędną, i do tego nagłą, powołanie innego ciała. Przejęłoby ono nie tylko w dużej mierze dotychczasowe zadania Sekcji, ale także niektóre dziedziny życia muzyczno-liturgicznego w Polsce, należące dotąd do Podkomisji ds. Muzyki Kościelnej, które leżą odłogiem, gdyż

nikt się nimi nie interesuje. Mogłoby nim zostać Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kościelnych.

Stowarzyszenie, jako „dobrowolny i trwały związek grupy osób, zorganizowany dla realizacji wspólnych zamierzeń, dla zaspokojenia zainteresowań lub dla niezarobkowego prowadzenia jakiejś działalności np. kulturalnej, społecznej”<sup>1</sup> nie zagrożałoby nikomu i niczemu. Wypełniłoby tylko zaistniałą lukę. Jego ewentualne powołanie nie może się odbyć jednak bez merytorycznej dyskusji nad celami, sposobami i nowymi zadaniami stowarzyszenia przeprowadzonej przez reprezentatywną część muzyków kościelnych w Polsce.

Z tego też względu na samym wstępie należy sobie uświadomić, że w obecnej chwili możliwe jest utworzenie tylko załączka, pewnej wstępnej postaci stowarzyszenia, zwłaszcza zaś zarządu, który wypracuje ramy statutu i przedłoży go jako propozycję do dyskusji, a potem do zatwierdzenia przez gremium nowego związku. Najważniejsze byłyby założenia ogólne. Zbytnie uszczegółowienie prowadzić bowiem może do rozbudowy administracji, w końcu zaś do zbędnej i szkodliwej biurokracji. Niemniej już dziś trzeba podać pewne propozycje, którymi miałby się kierować przysłyż zarząd, przygotowując projekt statutu.

Pierwszym, zasadniczym zadaniem jest odpowiedź na pytanie, czy propozycja powołania stowarzyszenia w ogóle ma sens i czy warto nad nią pracować. W przypadku braku zgody dalsze rozważania byłyby bezprzedmiotowe. W razie zaś przychylnego potraktowania wniosku, trzeba się będzie zgodzić na tymczasowy, nieformalny status nowego ciała aż do chwili zatwierdzenia jego statutu. Wydaje się, że wystarczającym *terminus ad quem* będzie okres jednoroczny. Okres ten o tyle posiada uzasadnienie, że prawdopodobnie za rok dojdzie do zwołania w Lublinie ogólnopolskiego kongresu kultury (2000 r.). Wówczas to można by ostatecznie zdecydować o kształcie stowarzyszenia.

Dalszym ważnym zagadnieniem jest cel stowarzyszenia. Niewątpliwie celem ogólnym i nadrzędnym jest dobro muzyki kościelnej, szczególnie liturgicznej, jej obrona przed miernotą, dalszy rozwój, wreszcie współpraca muzyków kościelnych w Polsce, czyli świadome i skoordynowane działanie. Równorzędnym celem będzie troska o muzyków kościelnych: twórców, wykonawców, organizatorów itp. Do tego powinny dojść cele pośrednie, szczegółowe. Ale te niech wskaże dyskusja.

Najtrudniejszymi problemami do rozstrzygnięcia pozostaną: struktura, środki działania i kompetencje.

1. Strukturę powinno stworzyć się taką, aby poza władzami centralnymi można było powoływać także oddziały diecezjalne, które najlepiej sprawdzałyby się w tzw. terenie. Byłby to najlepszy sposób na decentralizację i jednocześnie gwarancja skutecznej działalności.

<sup>1</sup> M. SZYMCZAK (red.), *Słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 1981, s. 342.

Aby utrzymać i zapewnić odpowiedni poziom intelektualny oraz fachowy stowarzyszenia, trzeba postawić pewne warunki, które musieliby spełniać przyszli członkowie: duchowni i świeccy. Warunkiem wstępnym, ale niezbędnym, powinno być wyższe wykształcenie muzyczne lub muzykologiczne kandydata (przynajmniej stopień zawodowy magistra). W razie jego braku zgłaszający swój akces pozostawałby jedynie kandydatem, aż do chwili uzyskania magisterium. Taki „kandydat” nie miałby np. prawa głosu przy podejmowaniu istotnych decyzji lub przy wyborach władz. Drugim warunkiem aspirującego do członkowstwa byłaby praca w kościele lub dla Kościoła. Musiałby to być np. organista, dyrygent chóru kościelnego, organizator życia muzycznego w diecezji, kompozytor piszący głównie utwory do użytku kościelnego, zwłaszcza liturgicznego, pedagog nauczający w instytucji kościelnej (seminarium duchowne, szkoła organistowska), muzykolog zajmujący się badaniem przede wszystkim muzyki kościelnej, budowniczy organów przeznaczonych dla świątyń. O przyjęciu decydowałaby komisja kwalifikacyjna, powołana specjalnie do tego celu.

Zarząd stowarzyszenia powinien składać się co najmniej z trzech osób: prezesa, wiceprezesa i sekretarza, będącego zarazem kronikarzem. Jeśli doszłoby do zatwierdzenia statutu, na mocy którego członków obowiązywałyby roczne składki, wówczas konieczne będzie dokooptowanie skarbnika.

2. Środki, jakimi by dysponowało stowarzyszenie, zaliczyć by można do bardzo skromnych lub mniej niż skromnych. Na uzyskanie nakładów finansowych, poza ewentualnymi składkami, można by liczyć bardzo rzadko. Należało by szukać tzw. sponsorów, o których dziś coraz trudniej. Stowarzyszenie byłoby także pozbawione środków administracyjnych, takich jak np. zarządzenia, uchwały, wnioski itp. Pozostałyby zatem: zapał, dobra wola, kwalifikacje fachowe. Trzeba w tym miejscu przywołać proponowany przed laty Ruch Odnowy Muzyki Liturgicznej.

3. Do kompetencji należałyby wszystkie inicjatywy związane z uprawianiem muzyki kościelnej i teoretycznym pogłębianiem jej problemów. W tym miejscu trzeba wymienić np. koncerty chórów, koncerty instrumentalne, festiwale lub przeglądy zespołów uprawiających muzykę kościelną, dalej — przygotowywanie psalterzystów i kantorów, formacja scholi liturgicznej, wreszcie prelekcje, spotkania dyskusyjne, organizowanie sympozjów itp. Kompetencje musiałyby zostać jasno sprecyzowane, aby stowarzyszenie mogło uzyskać przychylność Konferencji Episkopatu Polski.

Nie należałoby przy tym liczyć wyłącznie na działalność zarządów i jedynie od nich uzależniać rozwój życia muzyczno-liturgicznego. Zarządy bowiem terenowe, jak i zarząd centralny, byłyby tylko koordynatorami ważniejszych przedsięwzięć, czasami ich inicjatorami. Warto by w tym miejscu podjąć ideę zorganizowania ogólnopolskiego kongresu muzyki kościelnej, który w przeszłości nie doszedł do skutku nie z winy muzyków kościelnych. Najlepiej, gdyby działalność stowarzyszenia odbywała się w sposób oddolny, przy patronacie tylko i opiece zarządu.

W sprawach muzyki liturgicznej oddziały diecezjalne podjęłyby współpracę z ordynariuszem miejscowym, z którym od samego początku powinny nawiązać i utrzymywać żywe oraz przyjazne kontakty. Dla sprawy muzyki kościelnej należało by pozyskać także duchowieństwo diecezjalne i zakonne, zwłaszcza księży dziekanów, proboszczów, przełożonych zakonów męskich i żeńskich.

Trzeba w tym miejscu jasno zaznaczyć, że zarządy diecezjalne nie byłyby organami Kurii Diecezjalnych, gdyż działałyby na odmiennych prawach. Byłyby to zatem ciała opiniotwórcze, doradcze, inicjujące, a nie ustawodawcze czy wykonawcze. Różniłyby się także w zakresie działania od Diecezjalnych Komisji Muzycznych. Te ostatnie bowiem z reguły koncentrują się na rozwiązywaniu problemów prawnych. Stowarzyszenie natomiast ma działać niezależnie, ma ożywiać, tchnąć ducha — bez krępujących więzów czysto formalnych. W tym byłoby podobne do ruchu charyzmatycznego. W pewnym też stopniu stowarzyszenie byłoby bliskie idei związku zawodowego. Szczególnie wyraźnie występowałoby to w kwestii szeroko pojętej troski o dobro członków. Innymi słowy, stowarzyszenie byłoby czymś pośrednim pomiędzy komisją, a ruchem nieformalnym, a związkiem zawodowym.

Te propozycje natury ogólnej, jedynie zarysowane, wymagają przemyślenia i dopracowania. Powinny one pomóc zrozumieć i lepiej doprecyzować zarówno same założenia, jak i praktyczne sposoby wprowadzania ich w życie. Ustalenie ostatecznego kształtu stowarzyszenia będzie rzeczą niezwykle trudną. Takie jednak wezwanie stawiają przed nami nowe czasy.

Odpowiadając na postawione w tytule artykułu pytanie, trzeba „spojrzeć prawdzie w oczy”: nie mamy żadnej alternatywy. Powołanie stowarzyszenia jest koniecznością chwili.